

DLACZEGO TOMASZ Z AKWINU?

Treść: — I. Od Tomasza z Akwinu do „tomizmu”. II. Od „tomizmu” do Tomasza z Akwinu.

*jestem bo Jesteś
na tym stoi wiara
nadzieja miłość spisane pacierze
wielki Tomasz z Akwinu i Teresa Mała
wszyscy co na świętych rosną po kryjomu
lampka skrupulatka skoro Boga strzeże
tza po pierwszej miłości jak perła bez wieprza
życia ludzi i zwierząt za krótka choroba
śmierć co przeprowadza przez grób jak przez kamień
bo gdy sensu już nie ma to sens się zaczyna
jestem bo Jesteś. Wierzy się najprościej
wiary przemądrzałej szuka się u diabła.*

Ks. Jan Twardowski, *Jesteś*¹

Mam nadzieję, że nikogo nie zdziwiłem, rozpoczynając referat o Tomaszu z Akwinu² strofami wiersza. Ale gdyby ktoś taki się znalazł, to pragnę go poinformować, że znajduje się w sytuacji szczególnie uprzywilejowanej, albowiem już w starożytności zauważono (Platon), że zdziwienie jest początkiem filozofii. Jeżeli zatem chociaż paru słuchaczy (czytelników) znalazło się w nastroju wprowadzającym w filozofię, to po prostu — udało mi się; cieszę się, ale nie ma w tym mojej żadnej zasługi.

Tomasz z Akwinu, o czym większość moich słuchaczy (czytelników) chyba wie, sam był poetą i piękne strofy eucharystycznych hymnów, właśnie przez niego ułożonych, rozbrzmiewają do dziś w naszych kościołach i kaplicach. A więc poezja przy św. Tomaszu czuje się całkiem niezłe; jest poniekąd u siebie.

¹ Patrz: Ks. Jan Twardowski, *Sumienie ruszyło*, Warszawa 1989, s. 11.

² Wygłoszony w 1994 r., w Wyższym Seminarium Duchownym Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie, w uroczystość św. Tomasza z Akwinu.

Ale rozpocząłem ten referat strofami wiersza nie dlatego, aby kogokolwiek wprowadzać w stany zdziwienia, ani nawet nie dlatego, aby przypominać, że św. Tomasz z Akwinu — jeden z największych teologów Kościoła katolickiego — był również poetą. Uczyniłem to ze zwykłej wdzięczności, ponieważ to właśnie zacytowany na początku wiersz ks. Twardowskiego podpowiedział mi niejako pytanie, które uczyniłem tytułem niniejszego wystąpienia i na które postaram się udzielić odpowiedzi. A właściwie — zacytowany wiersz na postawione pytanie już odpowiedzi udziela.

Ale poeta najczęściej mówi w sposób podobny do błyskawicy; jedna chwila — parę słów — i niebo rozświetlone. Filozof, nawet jeżeli jest chociaż trochę poetą, powinien nie tylko ujawnić intuicję, ale ją ujaśnić, a nawet wyjaśnić; musi więc użyć więcej słów i zabrać więcej czasu.

A co ma robić ktoś, kto nie jest ani jednym, ani drugim? — O sobie myślę i, oczywiście, na postawione w tytule pytania proponuję słuchaczowi (czytelnikowi) własną odpowiedź. A jeżeli odpowiedź dla wielu okaże się niezadowolająca, zachęcam, aby zechcieli zaproponować odpowiedź własną.

I. OD TOMASZA Z AKWINU DO „TOMIZMU”

Sprawą zupełnie elementarną jest konieczność rozróżnienia między „tomizmem” a filozofią św. Tomasza, albowiem opinia głosząca, że od czasów św. Tomasza do naszych dni — istnieje jakaś jedna doktrynalnie szkoła tomistyczna, jakiś właśnie „tomizm”, jest zupełnym nieporozumieniem. Natychmiast po śmierci brata Tomasza (1274), którego w rodzinie zakonnej św. Dominika wszyscy szanowali i podziwiali, można zauważyć tworzenie się różnych tomizmów i to niejednokrotnie, radykalnie odmiennych.

Skąd się zatem wziął ów „tomizm”, pojmowany jako jednolita, doktrynalnie zwarta szkoła, głosząca „chrześcijański tomizm”, albo — jak chcą niektórzy — „chrześcijaństwo tomistyczne”? A może wydumał to wszystko ks. prof. Tischner? — Ależ nie! Znany i znakomity filozof krakowski najbardziej ów tomizm rozpropagował³ i chętnie to czyni nadal!

Otóż w XV w. — dokładnie w roku 1452 — z błogosławieństwem papieża Mikołaja V (1447—1455) oraz poparciem kardynała Bessariona, zalecono wszystkim ośrodkom dydaktycznym realizację programu nauczania, mającego realizować wytyczne *arystotelizmu chrześcijańskiego*.

Zwróćmy uwagę, że mowa o *arystotelizmie*. Otóż tym, którzy ów program nauczania polecali, wydawało się, że arystotelowska teoria wiedzy najlepiej opisuje i wyjaśnia świat cały: „niebo” i „ziemię”. Chodziło o to, aby ukazać arystotelizm pogodzony z chrześcijaństwem, a więc będący niejako ukoronowaniem *filozofii scholastycznej*.

Ale jak to się stało, że „arystotelizm chrześcijański” stał się „tomizmem”?

Jest to niewątpliwie zasługa interpretatorów św. Tomasza, a więc poniekąd tomistów, którzy zdominowali ów arystotelizm chrześcijański, wykazując, po

³ Por. J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Kraków 1982, 1993², s. 205—360.

pierwsze — możliwie pełną harmonię filozofii Arystotelesa z założeniami wiary; po drugie — utrwalając przekonanie, że jedyną interpretacją Arystotelesa uzasadniającą tę harmonię jest koncepcja proponowana przez św. Tomasza. Po trzecie wreszcie — sami dominikanie, którzy od chwili śmierci Tomasza najbardziej rozwijali i pielęgnowali jego poglądy, usiłowali rozwijać w filozofii Tomasza te elementy, które go jak najbardziej zbliżały do Arystotelesa, a nie te, które wykazywały jego odrębność i twórczą oryginalność⁴.

W ten oto sposób filozofia św. Tomasza była *transponowana* na „tomizm” rozumiany jako najdoskonalszy wyraz chrześcijańskiego arystotelizmu.

Nie było to oczywiście dziełem jednego interpretatora. Brały w tym udział całe zastępy braci Zakonu Kaznodziejskiego — wymienię największych: Hervaeus Natalis, a zwłaszcza Jan Capreolus, Franciszek z Vitoria, no i — sam *princeps thomistarum* — Kajetan. Ale w owym dziele *transponowania* poglądów Tomasza z Akwinu na arystotelizm brali udział nie tylko dominikanie; w kształtowaniu owego chrześcijańskiego arystotelizmu brały udział szkoły franciszkańskie, a więc jest w nim wątek szkotystyczny. W kolegiach Towarzystwa Jezusowego obecna była filozofia Tomasza, przejrzana i skorygowana przez Suareza — *tomizm à la Suarez* też kształtował ów „chrześcijański arystotelizm”.

Tak oto, w największym skrócie — i z koniecznymi w takim przypadku, uproszczeniami — mamy odpowiedź, jak to się stało, że chrześcijański w zamyśle arystotelizm, najczęściej nazywany jest po prostu tomizmem. Ten synkretyczny i niespójny twór doktrynalny faktycznie niewiele miał wspólnego z literą, a zwłaszcza duchem dzieł Akwinaty. Św. Tomasz uważał, że filozofii uczymy się nie po to, aby się dowiedzieć, co myśleli ludzie — *quid homines senserint*, ale jaka jest prawda — *qualiter se habeat veritas rerum*⁵. Tak też czynił: usiłował ogarnąć i zrozumieć doniosłe problemy współczesnej sobie nauki, współczesnego sobie społeczeństwa.

Jego następców też oczywiście interesowała prawda, tyle że według nich była ona poniekąd tożsama z wyjaśnieniem, jakie znajdowało się w arystotelizmie pogodzonym z chrześcijaństwem. Nastąpiło więc faktycznie przeciwstawienie się duchowi św. Tomasza: najważniejsza stała się nie *veritas rerum*, lecz *quid senserint philosophi scholastici*. Konsekwencją takiej postawy musiało być zamknięcie problemowe i terminologiczne oraz duch defensywy wobec wszystkiego, co nowe.

A co było nowe? Kopernik, Galileusz, Newton, Kartezjusz, Leibniz, Pascal, F. Bacon — to bodajże najważniejsze nazwiska oznaczające, że idzie nowe, czy wręcz znaczące nowe. Chcąc wymienione nazwiska, zastąpić nazwą znaczącą chronologię w dziejach filozofii, można by je umieścić w okresie filozofii nowożytnej.

Przeciwieństwo między filozofią nowożytną a różnymi nurtami tradycji arystotelesowskiej było tak radykalne i ostre, że w porównaniu z nimi rozbieżności w obrębie obu zwalczających się obozów mogły wydawać się drugorzędne. Filozofowie nowożytni na ogół cały nurt arystotelesowski nazywali scholastyką, nadając zresztą temu terminowi wyraźnie pejoratywną konotację. Ale również

⁴ Por. np. S. S w i e ż a w s k i, *Dzieje filozofii europejskiej XV wieku*, t. 1. Poznanie, Warszawa 1974, s. 202—203.

⁵ Właśnie w komentarzu do *Metafizyki* Arystotelesa Tomasz napisał: „*Studium philosophiae non est ad hoc quod sciatur quid homines senserint, sed qualiter se habeat veritas rerum*”.

przedstawiciele tradycji arystotelesowskiej — zwłaszcza owego chrześcijańskiego arystotelizmu — przywiązywali coraz mniejszą wagę do występujących między nimi rozbieżności, co stopniowo i systematycznie kształtowało ową synkretyczną doktrynę arystotelesowsko-szkotystyczno-suarezjańsko-tomistyczną, oznaczoną jednym terminem — tomizmem.

Oczywiście, chcąc nie chcąc, kopano tym sposobem niejako fosę oddzielającą filozofię nowożytną od formowanej w tym samym okresie myśli scholastycznej. Ów duch zamknięcia i defensywy sprawił, że historię filozofii XVII, XVIII i XIX w. można przedstawić, nie wspominając na dobrą sprawę ani słowem, że byli wtedy filozofowie uważający się za tomistów⁶. Aby przedstawiany obraz był pełny, warto chyba uprzytomnić sobie jeszcze i to, że tak nauka jak i filozofia nowożytna rozwijała się w zasadzie poza murami uniwersytetów: w prywatnych stowarzyszeniach naukowych, a później — w oficjalnych akademiach nauk, do których scholastycy nie mieli prawa wstępu. Później, w XIX w., gdy nowa nauka i nowa filozofia zdobyły wreszcie uniwersytety, tradycja scholastyczna okazała się bądź zamknięta na wydziałach teologicznych, bądź usunięta do seminariów duchownych⁷.

W każdym razie współcześnie tomizm wydaje się jeszcze jako tako dostępny dla osób o wykształceniu humanistycznym, natomiast dla przyrodnika — osoby o wykształceniu matematyczno-przyrodniczym — „sforsowanie” tomizmu jest trudem przegromnym⁸.

Ów stan filozofii — a w niej scholastyki — końca XIX w. i początku XX doskonale opisuje jeden z najwybitniejszych współczesnych „uczniów” św. Tomasza, Étienne Gilson (ur. w 1884 r., zm. 1978). W 1904 r. zaczął on studia na wydziale humanistycznym paryskiej Sorbony. O scholastyce dowiedział się tam (...) *dwóch rzeczy: że scholastyka jest filozofią, której nie warto poznawać, ponieważ dawno obalili ją Kartezjusz oraz że wie się zresztą o niej dosyć, jeżeli się wie, że polegała na źle rozumianym arystotelizmie. Nigdy nie mogłem rozstrzygnąć* — kontynuuje Gilson — *czy byłoby dla mnie szczęściem czy nieszczęściem, że*

⁶ Aby się o tym przekonać, wystarczy popatrzeć tylko na spis treści II i III tomu *Historii filozofii* W. Tatarskiego. Tomizm nie pojawia się od Galileusza (II tom) po paragraf zatytułowany *Odnowienie scholastyki* w t. III.

⁷ Por. K. Pomian, *Tomizm na tle przeobrażeń europejskiej myśli filozoficznej na przełomie XIX i XX wieku, w: Studia z dziejów myśli świętego Tomasza z Akwinu* (Pr. zb. pod red. S. Swieżawskiego i J. Czerkawskiego), Lublin 1978, s. 167—181.

⁸ „Kościół związał swą teologię, ale też i filozofię, z tomizmem, a poprzez tomizm z *arystotelizmem*. I tu tkwi źródło trudności. Człowiek współczesny, wychowany w logice formalnej i naukach matematyczno-przyrodniczych, o postawie technika, jest często, bardzo często niedostępny dla arystotelizmu. Chwytają głębię myśli tomistycznej humaniści i prawnicy, ale przyrodnicy stracili przez swe wykształcenie niektóre sprawności intelektualne, na których opiera się metoda rozumowania Arystotelesa i Tomasza. Jeżeli przeczytamy Crombiego, *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej* (Warszawa 1960) uderzy nas fakt, że cały postęp nauk ścisłych odbywał się jako wyzwanie rzucone arystotelizmowi i jako przeciwstawienie się mu w imię platoizmu i neoplatonizmu. I tak też jest dziś. (...) Jeżeli nauczanie Kościoła operuje pojęciem natury, to dla ludzi o wykształceniu przyrodniczym lub technicznym jest to termin niejasny: natura wyraża się dla nich w cyfrach. Argumentacja, oparta na pojęciu natury, przestała być przekonująca. I tu jest problem zasadniczy”. K. Górski, *Ostatnie lata Maritaina, Więź* 10 (1973), s. 10—16; cytowany fragment, s. 12.

nigdy nie uczono mnie filozofii scholastycznej; odpowiedź zależy od rodzaju scholastyki, w jaką by mnie wprowadzono, ale przynajmniej to jest pewne, że gdybym w mej młodości pozostał pod wpływem tego rodzaju scholastyki, jaki reprezentowały używane wtedy podręczniki szkolne, byłoby to dla mnie prawdziwe nieszczęście. Sądząc na podstawie tych, które poznałem, mógłbym powiedzieć, że byłoby to nieszczęście wprost nie do naprawienia⁹.

II. OD „TOMIZMU” DO TOMASZA Z AKWINU

Po tej Gilsonowej ilustracji potwierdzającej — unaoczniającej — przedstawione „w pigułce” dzieje tego, co niektórzy nazywają „scholastyką”, „tomizmem”, „arystotelizmem chrześcijańskim”, czy — „chrześcijaństwem tomistycznym”, pora powrócić do Tomasza.

Jak powszechnie wiadomo, na wielkość i znaczenie filozofii św. Tomasza z Akwinu dla współczesności wskazał papież Leon XIII w encyklice *Aeterni Patris* w 1879 r. Pierwszorzędnym celem encykliki było przypomnienie i rozwinięcie nauki I Soboru Watykańskiego (1869) na temat więzi zachodzącej między wiarą i rozumem.

Stało się to szczególnie ważne wobec niepodzielnie panującego agnostycyzmu Kanta — z jednej strony, z drugiej zaś — wobec dominacji idei sejentystycznych. Po wystąpieniu Comte’a, w 1830 r., a jeszcze bardziej w latach 30. naszego stulecia, wydawało się dla wielu (Kolo Wiedeńskie), że jedyną dziedziną kultury godną prawdziwie „religijnej” czci pozostanie nauka (matematyczne przyrodoznawstwo). „Naukowy pogląd na świat”, będący syntezą rezultatów nauk szczegółowych, miał ostatecznie przynieść człowiekowi wyzwolenie od wszelkiej metafizyki i wszelkich religijnych „zabobonów”.

Czy w obronie nauczania Kościoła mogła wystąpić jakakolwiek filozofia? Ewentualni jej przedstawiciele w wieku XIX zdawali się jeszcze bardziej obcy wobec swojej epoki, niż myśl filozoficzna związana z katolicyzmem w XVIII w.

Dlaczego? Między innymi dlatego, że w XIX w., zwłaszcza w drugiej jego połowie, zawałił się ostatecznie arystotelesowski „kosmos”: „niebo” i „ziemia”. *Bywają epoki — pisze Gilson — kiedy wszechświat ulega w umysłach ludzi gwałtownym przeobrażeniom. Jedną z nich był wiek XIII, kiedy narody chrześcijańskie otrzymały jakby nagle objawienie tego, czym były nauka i filozofia Greków. Drugą z nich był wiek XVI, kiedy to po raz pierwszy w historii Galileusz zobaczył komętę przesywającą jedną z tzw. sfer niebieskich, uznając w ten sposób jej nieistnienie i rujnując kosmos grecki. Wiek XIX przeżył jeszcze jedną zmianę świata, kiedy w wyniku obserwacji i badań prowadzonych z wyjątkową cierpliwością i roztropnością Karol Darwin ustalił w swej książce *O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego*, że żyjące gatunki nie zawsze posiadały dokładnie te same cechy, jakie rozpoznajemy w nich dzisiaj. W tym to roku królestwo roślinne i królestwo zwierzęce, takie jak pojmował je Arystoteles, spotkały się w świecie straconych złudzeń z jego kosmografią¹⁰.*

⁹ E. Gilson, *Filozof i teologia* (tł. J. Kotsa), Warszawa 1968, s. 40.

¹⁰ Tamże, s. 115—116.

Krótko mówiąc: filozofowie związani z Kościołem musieli ostatecznie zdać sobie sprawę, że arystotelesowski sposób widzenia „ziemi” i „nieba” już nie pasuje ani do ziemi ani do nieba.

Należy jednak zauważyć, że chociaż waliła się w gruzy Arystotelesa filozofia przyrody, to końcówka wieku XIX oraz początek wieku XX zawierały symptomy przewycięzania kantyzyzmu, scjentyzmu oraz sygnały wskazujące na odnowę metafizyki; bodajże najwyraźniej zademonstrował to w swojej filozofii Henri Bergson (1859—1941).

W tym właśnie kontekście warto popatrzeć na apel autora encykliki *Aeterni Patris* do zwarcia szeregów, do przyjęcia jednolitego wzoru, mianowicie wzoru scholastyki, zwłaszcza w postaci pod wieloma względami najdoskonalszej, jaką jej dał Tomasz z Akwinu.

Encyklika była apelem, zachęcała, stymulowała do zajęcia się scholastyką, zwłaszcza tą, której wzór pozostawił Tomasz z Akwinu. Ale Kościół poszedł jeszcze dalej, znacznie dalej: nauczyciel katolicki został zobowiązany do bycia tomistą i nauczania tomizmu na mocy prawa. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. w kanonie 1366 paragrafie 2 stwierdzał: *Philosophiae rationalis ac theologiae studia et alumnorum in his disciplinis (...) professores omnino pertactent ad Angelici Doctoris rationem doctrinam et principia, eaque sancte teneant*.

Nie można jednak nie zauważyć, a tym bardziej nie wolno nie przemyśleć faktu, że z owego kategorycznego nakazu — aby wszyscy profesorowie filozofii i teologii nauczający w zakładach teologicznych „całkowicie” (*omnino*) dostosowali się do zasad i doktryny Doktora Angielskiego — zwalnia poniekąd Sobór Watykański II. Znalazło to swój wyraz również w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r. W tymże — nowym — kodeksie św. Tomasz nominaliter wymieniony jest w kanonie 252, paragrafie 3 jako *wzór nauczyciela wnikającego w tajemnice zbawienia: Należy — czytamy w wymienionym paragrafie — prowadzić wykłady teologii dogmatycznej, oparte zawsze na słowie Bożym pisanym, łącznie ze świętą tradycją, przy pomocy których alumni winni się nauczyć wnikać w tajemnice zbawienia, zwłaszcza za nauczycielem św. Tomaszem*.

Dlaczego Kościół wskazuje na Tomasza z Akwinu?

Powiedzmy szczerze: niewiele jest entuzjastów tej wskazówki! Tym bardziej więc warto się zastanowić, co ona *de facto* może znaczyć¹¹.

Często, gdy mowa o potrzebie powrotu do przemyśleń Akwinaty, formułowany jest, przy okazji, taki oto zarzut, a może po prostu niepokój: św. Tomasz, filozof XIII wieku, nie może być dziś — w końcówce XX wieku — oficjalnym teologiem Kościoła w XX wieku.

Otóż, w samym zarzucie czy niepokoju jest pewne nieporozumienie. Nie bardzo bowiem wiadomo, w jaki sposób Tomasz-filozof mógłby być teologiem — oficjalnym czy nieoficjalnym — jakiegokolwiek Kościoła. Zadaniem Kościoła — tego założonego przez Jezusa Chrystusa — jest głoszenie nauki Jego Założyciela, święty Piotr Apostoł — oraz każdorazowy jego następcą — biskup Rzymu — ma przede wszystkim *umacniać w wierze*. Filozofia jako taka należy do porządku tego,

¹¹ Odpowiadając na to pytanie korzystam, między innymi, z przemyśleń E. Gilsona zawartych w jego pracy, *Les tribulations de Sophie*, Paris (Vrin) 1967.

co czasowe, tak samo zresztą jak fizyka, biologia lub jakakolwiek nauka o naturze. W tym względzie Kościół nie posiada żadnej szczególnej odpowiedzialności. W IV w. przed narodzeniem Chrystusa, gdy Arystoteles wypracował swoją filozofię, Kościół chrześcijański jeszcze nie istniał i żaden myśliciel grecki nie mógł przewidzieć jego pojawienia się. Również arystotelizm nie stał się bynajmniej religijnym objawieniem, ani począwszy od XIII w. po Chrystusie, ani wówczas gdy, począwszy od w. XV po Chrystusie, poddawany różnym przeróbkom, ujawnił się jako „arystotelizm chrześcijański”. Tak jak można było dostąpić zbawienia bez arystotelizmu w okresie pierwszych dwunastu wieków ery chrześcijańskiej, tak Ewangelia bez Arystotelesesa na pewno wystarczy dziś i jutro do zbawienia ludzkości. To samo zresztą odnosi się do jakiegokolwiek filozofii, jakiegokolwiek doktryny filozoficznej — nawet do tomistycznej. A więc jeżeli jest prawdą, że Tomasz stał się oficjalnym doktorem Kościoła — *doctor communis* — to nie może nim być Tomasz-filozof, lecz jedynie Tomasz-teolog.

Skąd wobec tego całe owo zamieszanie (a może zatroskanie) wokół filozofii w ogóle, a filozofii św. Tomasza w szczególności?

Otóż teolog — chce czy nie chce — musi posługiwać się filozofią. I wcale nie jest obojętne, jaką filozofią się posługuje: wystarczy przywołać przykład tzw. teologii wyzwolenia, czy — głośnego niemieckiego teologa Drewemanna, aby już dalej nie wchodzić w wyjaśnianie.

Ale wróćmy może jeszcze do teologii. Teologia chrześcijańska jest interpretacją chrześcijańskiej wiary, której treścią jest objawiona w sposób nadprzyrodzony Prawda. Nie jest konieczne, aby ta interpretacja była naukowa. Ale jakakolwiek jest nasza teologia, potrzeba, aby uzasadniała ona naszą wiarę w Boga Biblii. Żadna teologia, która nie naucza tej prawdy, nie może nazywać się chrześcijańską; natomiast ta, która najlepiej naświetli tę prawdę wiary oraz wszystkie te, które formułuje *Credo* (wyznanie wiary), będzie w sposób oczywisty dla Kościoła teologią najlepszą, najpełniej prawdziwą.

Otóż Kościół po prostu wskazał — a uczynił to w sposób jak najbardziej uroczysty, bo na Soborze Watykańskim II — że teologią, w której odnajduje wierną interpretację wiary, której jest depozytariuszem, za którą ponosi odpowiedzialność i której strzeże, jest teologia św. Tomasza¹².

Wobec tego formułowany jest zarzut następujący: przecież powrót do teologii św. Tomasza to dialog z XIII w.; albo bardziej złośliwie: z powrotem do Tomasza, czyli co nowego w średniowieczu! Zarzut tego rodzaju nie jest *de facto* zarzutem, lecz zwykłą demagogią!!! — Nikt nie ma zamiaru wracać do XIII w.: ani do jego filozofii, ani do jego nauk przyrodniczych. Nikt też nie ma zamiaru gonić za najnowszymi rezultatami nauk przyrodniczych czy filozofii; jesteśmy tu świadkami nieustannego rozwoju, co jest zresztą rzeczą jak najbardziej normalną.

Kościół natomiast domaga się od nas zaakceptowania jednej prawdy: *świat jest stworzony przez Boga z niczego*. Jeśli jest to prawdą, to wszechświat stworzony przez Boga jest tym, który poznaje nauka w miarę, jak go poznaje. W odniesieniu

¹² O tym właśnie mówi Sob. Wat. II w Dekrecie o formacji kapłańskiej *Oplatum totius*, nr 16 „(...) dla możliwie pełnego wyjaśnienia tajemnic zbawienia niech się alumni uczą głębiej w nie wnikać i wykrywać między innymi związek za pomocą spekulacji, mając tu za mistrza św. Tomasza”. Kursywa moja.

do teologicznego pojęcia *stworzenia* wszystkie następujące po sobie wszechświaty są równoważne. Po prostu: wszechświat stworzony przez Boga jest tym, który opisuje nauka, jakikolwiek by on był oraz jakakolwiek by ona była. Nauki matematyczno-przyrodnicze nie dysponują żadnymi środkami, aby prawdę sformułowaną w pierwszym zdaniu *Księgi Rodzaju* zweryfikować lub sfalsyfikować.

Gdy chodzi o filozofię, sytuacja jest zupełnie podobna. Doktryny filozoficzne następują jedna po drugiej; dopiero czas pozwala ocenić, co z nich zostanie. Iluż to głośnych za życia filozofów odchodzi w mrok zapomnienia w parę zaledwie lat po ich śmierci? Owa zmienność filozofii oraz nauk matematyczno-przyrodniczych jest czymś poniekąd normalnym — jest odpowiedzią na rzeczywiste potrzeby zmieniającej się rzeczywistości. Niejednokrotnie — i wcale nie tak rzadko — popularność osoby czy poglądów to skutek mody. Modzie zaś można chyba wszystko wybaczyć, ponieważ szybko umiera.

Otóż Kościół, wskazując na Tomasza z Akwinu, wskazał, jak już wiemy, na Tomasz-teologa i z całą pewnością żadną modą się nie kierował. Wg Gilsona, intencją Kościoła było wskazanie na teologię św. Tomasza jako teologię świadka, jako centrum niezmiennego odniesienia.

Ale dlaczego wskazał na Tomasza właśnie — dlaczego Tomasz z Akwinu?

I tu wreszcie trzeba niejako dotknąć tego, co wydaje się istotne. Powtarzano przez wieki, że filozofia Akwinaty jest filozofią Arystotelesa. Powtarzano tak długo i uparcie, że niemal wszyscy w to uwierzyli, a wielu wierzy w to jeszcze dziś. Wszystkie zarzuty ks. Tischnera przeciwko temu, co nazywa on „chrześcijaństwem tomistycznym”, zakładają niemal jako pewnik, że tomizm jest arystotelizmem i tylko arystotelizmem. Tymczasem, być może tak nawet jest odnośnie jakiegoś „tomizmu” czy „tomizmów” (gdzie jest dosyć duża różnorodność interpretacji); a nawet samego Tomasza można nazwać arystotelikiem, co do pewnego stopnia jest przecież słuszne: posługuje się językiem Arystotelesa, podobną do Arystotelesa techniką dowodzenia. Ale na pewno byłoby nieprawdą nazwanie Arystotelesa tomistą i tu tkwi to, co najbardziej istotne.

Arystotelesa „Bóg” — „myśl myśląca samą siebie”, „pierwszy motor” — nie ma nic wspólnego z Bogiem Biblii. Arystoteles nigdzie nie naucza, że Bóg stworzył świat z niczego, że podtrzymuje ten świat w jego rzeczywistym istnieniu i z tej racji Bóg jest wewnętrznie obecny we wszystkim, co jest. Arystoteles nigdy nie twierdził, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, że obrazem Boga w człowieku jest intelekt (dusza), że spełnieniem (celem) intelektu jest oglądanie Boga, że dusza ludzka jest nieśmiertelna, a więc zdolna do zażywania wiecznej szczęśliwości. O tym wszystkim nauczał Tomasz z Akwinu, a Arystoteles nie wiedział o tym nic. I jeżeli Arystoteles wie tyle, ile wie filozofia, to filozofia o powyższym nie wie nic.

Cóż zatem uczynił Tomasz z Akwinu? — Na początku *Summy contra Gentiles*, którą określa się przecież często jako „filozoficzną”, stwierdza: *Nade wszystko — pisze Akwinata — będziemy usiłovali uwyrażnić prawdę, która wyznaje wiara, a którą rozum poddaje pod swój sąd. Przedstawimy racje przekonujące oraz prawdopodobne, które będziemy czerpać z prac niektórych filozofów oraz chrześcijan, w celu potwierdzenia prawdy oraz przekonania przeciwnika* (C.G., I, 9).

A zatem, to *nie medytując nad Arystotelesem stał się Tomasz z Akwinu twórcą swojej własnej doktryny, ale w refleksji nad Pismem św.*; oczywiście korzystając z filozofii Arystotelesa, ale również z całego bogactwa filozoficznej prawdy, którą dysponował, nade wszystko zaś korzystając z własnego rozumu¹³.

Trzeba więc wreszcie wyraźnie powiedzieć: doktryna Tomasza była, jest i pozostanie — najpierw i przede wszystkim — teologią! Na Tomasza-teologa wskazuje soborowy dekret O formacji kapłańskiej (por. przypis 12), nowy Kodeks Prawa Kanonicznego wskazuje na Tomasza jako mistrza, mówiąc o teologii dogmatycznej.

Czy wobec tego jest sens, czy można w ogóle mówić o filozofii św. Tomasza?

Oczywiście, że jest sens, że można, a nawet trzeba mówić o filozofii Akwinaty. Przypomnijmy zacytowane jego słowa: *Nade wszystko będziemy usiłovali wyrazić prawdę, którą wyznaje wiara, a którą rozum poddaje pod swój sąd.*

A zatem punktem wyjścia dla Akwinaty była objawiona Prawda, która przyjmuje w akcie wiary, a następnie — prawdę tę poddaje pod osąd rozumu. Inaczej mówiąc: wierząc w coś na podstawie słowa objawionego przez Boga, z całym spokojem oraz pełną wolnością pytał: co wiem o tym, w co wierzę? Gdy nic nie wiedział, odpowiadał: o tym nie wiem nic; będę trwał w wierze. — *Co dla zmysłów niepojęte* — pisał w hymnie eucharystycznym — *niech dopełni wiara w nas.* Gdy natomiast był przekonany, że coś wie — że potrafi daną prawdę dowieść w oparciu o zastaną rzeczywistość i możliwości swojego rozumu — odpowiadał: oto co wiem o tej prawdzie, a w pozostałe będę wierzył.

To właśnie pytając, co wiedział o tym, w co wierzył, doszedł Tomasz do owego zbioru prawd rozumowo dowiedzionych, które dziś nazywamy filozofią św. Tomasza z Akwinu. Jest więc zrozumiałe, że Kościół przyznaje tejże filozofii oraz teologii, której ta filozofia jest częścią, uprzywilejowany autorytet oraz trwałą wartość, czego nie czyni w stosunku do żadnej innej¹⁴.

Mogę więc udzielić odpowiedzi na postawione na początku pytanie: dlaczego Tomasz z Akwinu? — Ponieważ *święty Tomasz z Akwinu, ponieważ prawdy tej ludzkiej dla ludzi — filozoficznej — szukał najpierw w Prawdzie Objawionej.* Mówimy często, że Bóg obdarzył Akwinatę mądrością (*Deus dedit eius sapientiam*). To prawda, ale nade wszystko jest prawdą, że Bóg był jego Mądrością (*Deus sit eius sapientia*). *Jego metodologia* — pisze Jan Paweł II — *była przede wszystkim metodologią świętego, żyjącego w pełni Ewangelią, w której miłość jest*

¹³ Na św. Tomasza jako na mistrza i wzór rozróżniania oraz łączenia prawd rozumu i wiary wskazuje Sob. Wat. II w Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis* nr 10. Mianowicie sobór zaleca rozwijanie dyscyplin naukowych w uczelniach wyższych tak „(...) iżby z dnia na dzień można było osiągnąć głębsze ich zrozumienie i aby po najdokładniejszym rozważeniu nowych problemów i badań bieżącej doby można głębiej poznać, w jaki sposób wiara i rozum prowadzą do jednej prawdy, podążając tu śladami Doktorów Kościoła, a szczególnie św. Tomasza z Akwinu”. Kursywa moja.

¹⁴ Kongregacja Wychowania Katolickiego 20 stycznia 1972 r. opublikowała dokument zatytułowany *O nauczaniu filozofii w seminariach*, w którym wyraźnie wskazuje na wartość doktryny Akwinaty. Czytamy w nim m.in.: „W tym znaczeniu są w pełni uzasadnione i zachowują swą trwałą wartość ponawiane zalecenia Kościoła dotyczące filozofii św. Tomasza, w której te pierwsze zasady prawdy naturalnej są wyrażone jasno i organicznie, w harmonii z Objawieniem (...)” (Cyt. za: E. S z t a f r o w s k i, *Posoborowe prawodawstwo kościelne*, t. 5, z. 2, Warszawa 1974, nr 9489). Kursywa moja.

wszystkim. *Miłość Boga, pierwszego źródła wszelkiej prawdy, miłość bliźniego, arcydzieła Bożego, miłość rzeczy stworzonych, które również są cennymi szkatułami pełnymi skarbów danych nam przez Boga*¹⁵.

* * *

Wydaje się — i są to już wnioski będące zarazem zakończeniem — że to właśnie *metodologia św. Tomasza* jest tym, co dla nas najważniejsze. A zatem:

1. Uczmy się tej metodologii — czytając dzieła św. Tomasza.
2. Czytajmy, oczywiście, również prace współczesnych tomistów, pamiętając jednak, aby nie oceniać filozofii Tomasza na podstawie tomistów, ale raczej — tomistów na podstawie św. Tomasza.
3. Ostatnie zadanie uważam osobiście za najważniejsze — na dziś i jutro: zaakceptujmy całą współczesną wiedzę — w takim stopniu, w jakim zdołamy, najlepiej wspólnymi siłami. I z całym tym bogactwem przystąpmy do wysiłku analogicznego do tego, jaki był poczynił św. Tomasz z Akwinu w swoim czasie.

W drogę zatem; kierunek wskazał Akwinata w swojej metafizyce *Księgi Wyjścia...*

jestem, bo JESTEŚ

na tym stoi wiara

(...)

wielki Tomasz z Akwinu i Teresa Mała

wszyscy co na świętych rosną (...) — czego życzę moim słuchaczom (czytelnikom) i sobie!

POURQUOI THOMAS D'AQUIN?

RÉSUMÉ

Dans la conférence — prononcée au Séminaire de l'Archevêché d'Olsztyn, à l'occasion de la fête de saint Thomas d'Aquin — nous avons montré (I) comment ce qui fut au début „l'aristotélisme chrétien”, est devenu „thomisme”. Ensuite, (II) nous avons vu quel est la vraie valeur de la pensée théologique — et en rapport avec celle-ci — de la philosophie du Docteur Universel; ce n'est pas Aristote, mais la Bible qui fut la principale source d'inspiration pour saint Thomas d'Aquin. La conception de Dieu et de l'homme chez Thomas d'Aquin est tout à fait différente de celle d'Aristote.

¹⁵ Z przemówienia Jana Pawła II, wygłoszonego w Angelicum 17 listopada 1979 r., por. *Jan Paweł II o filozofii Tomasza z Akwinu* (tł. W. S z y m o n a), OP, Tygodnik Powszechny, 24 lutego 1980, 8 (1980), s. 5.